

Niech żyje  
rząd robotniczy  
i włościański!

## Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnikiem  
miesięcznie Mk. 50000.—  
bez odnośnika 45000.—  
na prowincji miesięcz. 50000.—  
Zagranicą 65000.—



Niech żyje  
Socjalizm!

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 3000  
Nekrologi 1000  
zwyczajne 1800  
drobne za jeden wyraz 1500  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć  
za wiersz wysokości 1 milimetra  
Dla poszukujących pracy 50% rabatu  
Ogłoszenia w № niedzielni. o 25% drożej  
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%  
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu  
Administracji o 10% drożej  
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje  
wszystkie przyjęte ogłoszenia od  
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-  
wiadomienia  
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-  
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 2.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

W czwartek dnia 16 sierpnia 1923 r., o godz. 7 po poł., w lokalu Związku Metalowców przy ul. Leszno 53, odbędzie się Konferencja Zarządów Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym: poparcie strajkujących robotników budowlanego i drzewnego przemysłu.

Zarządy Związków obowiązane są przybyć bezwarunkowo w komplecie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych.

## Rozbrat Anglii z Francją a Niemcy.

Dyskusja w parlamencie niemieckim nad oświadczeniem Cuna wykazała, że żadne ze stronnictw nie jest zadowolone z jego rządów, które były jednym pasmem klęsk w polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Socjaliści nie zamierzali obalić gabinetu Cuna, wychodząc z założenia, że w chwili tak krytycznej nietylko idzie o osoby rządzących, ale o program i szybkie działanie. Z drugiej jednak strony przebieg dyskusji w parlamencie, jako też wrogi w stosunku do rządu Cuna nastrój ludności, dowiodły, że rząd ten, pozbawiony wszelkiego kredytu moralnego i zaufania, nie może dłużej pozostać na stanowisku. Pomimo więc, że rząd Cuna przyjął prawie cały program socjalistów, zmierzający do uratowania finansowego i gospodarczego bytu państwa, ci postanowili odmówić mu zaufania. Gabinet Cuna upadł. Przywódca partii „lud.-nar.” (partii wielkoprzem.) Stresemann obejmuje ster nowego rządu, opartego na koalicji stronnictw do socjalistów włącznie. Składu tego rządu jeszcze nie znamy, powstrzymujemy się więc narazie od jego oceny, jakoteż od omówienia sytuacji w Niemczech, a poświęcimy kilka słów ostatniej nocy Anglii do Francji i Belgii.

Nota ta, określająca stanowisko Anglii w sprawie odszkodowań niemieckich, bierze już stanowczy rozbrat ze stanowiskiem Francji i Belgii, utrwalając przekonanie, że w sprawie tej rządy obecne Anglii, Francji i Belgii nie mają sobie więcej nic do powiedzenia. We wszystkich najważniejszych punktach, a więc w sprawie wysokości długów niemieckich i sposobu ich określania, w sprawie długów wojennych Francji i Belgii i ich związku z długami niemieckimi, wreszcie w sprawie okupacji zagł. Ruhry — rząd Baldwina wyraźnie przeciwstawia się Francji i Belgii. Gdy uwzględnimy, że Baldwin wraz z prawem skrzydłem konserwatystów uchodził za zwolennika przyniesia z Francją i nawet w ostatniej swej mowie jeszcze zapewniał o konieczności współpracy z nią, to zrozumiemy, że nota ostatnia kładzie kres wszelkim możliwościom i nadziejom w tym kierunku, boć nie należy przypuszczać, by

Poincare zmienił swą politykę i dążył do zbliżenia z Anglią.

Jesteśmy więc wobec faktu nowego: Anglia zerwała z Francją i Belgją w sprawie polityki odszkodowań niemieckich. Nie jest to jeszcze zerwanie sojuszu, ani koniec Ententy, ale pierwszy krok do tego. Jest to fakt ogromnej doniosłości, który odbije się na całej polityce europejskiej i światowej, ale narazie, bezpośrednio, wpłynie decydująco na politykę Niemiec wobec Ententy i na politykę rozbieżnej już Ententy względem Niemiec.

Niemcy, jak wiadomo, z utęsknieniem oczekiwali chwili, gdy Anglia ostatecznie pokłóci się z Francją, a kością niezgody będą Niemcy. W tym kierunku pracowały one wytrwale, starając się wyzyskać przeciwnictwa angielsko-francuskie na każdej z licznych konferencji odszkodowawczych. Wreszcie osiągnęły one swój cel — Anglia i Francja maszerują osobno w sprawie odszkodowań.

Ale marzenie Niemiec urzeczywistniło się zapóźno. Jakikolwiek urok miałyby dla nich dzisiaj oferty Anglii i jakiegokolwiek korzyści oneby im zapewniały, twarzą rzeczywistość zmusza obecnie Niemcy do liczenia się przede wszystkim z Francją, jako siłą zbrojną, panującą w zagł. Ruhry, nad Renem, w zagł. Saary i mogącą w każdej chwili rozlać się po całych Niemczech. Katastrofalna sytuacja, w jakiej znalazły się Niemcy z powodu okupacji zagł. Ruhry i jej skutków, narzuca im konieczność porozumienia się z Francją i Belgją. Wobec tego, że nowy rząd Stresemanna będzie nadal obstawał przy oporze biernym, gdyż żadne ze stronnictw, wchodzących w skład tego rządu, nie wyrzeka się oporu — porozumienie to na podstawie żądań francuskich nie będzie łatwe.

Ale tu wchodzi już w grę nowe czynnik. Przede wszystkim powstaje kwestia, czy nowy rząd niemiecki zdola szybko i sprawnie uporać się z katastrofą wewnętrzną i uchronić w ostatniej chwili państwo od upadku. Jeżeli tak, w takim razie Niemcy mogłyby jeszcze wygrać ważny atut rozbitcia angielsko-francuskiego i drogą dyplomatyczną wyciągnąć możliwie

ulgi dla siebie, korzystając zwłaszcza z prawdopodobnego poparcia Anglii przez Amerykę.

Z drugiej strony Francja, by zaszachować Anglię, może okazać się bardziej skłonna do ustępstw w stosunku do Niemiec w sprawach, które dotyczą więcej jej „prestżu”, aniżeli istotnych korzyści na przyszłość.

Tok, czy owak, powstanie rządu koa-

licyjnego w Niemczech w związku z zerwaniem wspólnej polityki reparacyjnej między Anglią a Francją — otwiera nowy okres w powojennym zmaganiu się państw Ententy z Niemcami, a zarazem zapowiada doniosłe zmiany w układzie stosunków politycznych, opartym na traktacie wersalskim.

J. M. B.

## Krzyżowe drogi marki polskiej.

Oświeciliśmy już poprzednio, jak to prawicowe sfery rządzące od samego początku podrywały egzystencję naszej waluty. Nietylko Sejm nie myślał o określeniu jej wartości — mimo nawoływań socjalistów — kompromitując tem samem państwo, nietylko nie zdobyło się na żadną ofiarność dla zapewnienia marce jakiegos realnego podkładu, ale, w dodatku, nie chcieli płacić podatków, a wszystkie pożyczki wewnętrzne wprost bojkotowano...

O ile chodziło o to, by przez pewne oszczędzanie w wydatkach ograniczyć druk banknotów, a więc inflację, która najbardziej markę zabijała, to pierwszy właśnie gabinet p. Paderewskiego tak Polskę zadłużał za granicą, że państwo wybrnąć z tego nie mogło.

Z oszczędzaniem w wydatkach łączy się kwestia kredytów rządowych dla przemysłu i rolnictwa, tudzież — kwestia drożyzny!

I tu właśnie w całej jaskrawości występuje prawdziwa zbrodnia, dokonywana na Polsce przez Chjenę kapitalistyczną rolną i przemysłową, która z jednej strony odmawiała państwu podatków i dań, a z drugiej fundusze Skarbu rada była prawie że rozdrapać!

Kredyty dla podniesienia w zniszczonym kraju przemysłu i rolnictwa, to — przyznajemy — rzecz całkiem właściwa, ale chyba nie pod kątem widzenia osobistych zysków kapitalistów i spekulantów, lecz przede wszystkim ze stanowiska interesów ludności i państwa. Tymczasem cała polityka gospodarcza wszystkich rządów, jakie dotąd były, miała na widoku tylko osobiste bogacenie się spekulantów rolnych i przemysłowych, ze szkodą państwa i kraju.

Gdyby zliczyć wszystkie dotychczasowe kredyty rządowe dla przemysłu i rolnictwa, zobaczylibyśmy, że idą one już w tysiące miliardów... Wszakże tego, ile na tych kredytach — aż do dzisiaj płynnych, bo ciągle branych, a częściowo zwracanych — straciło państwo przez dewaluację, nie

obliczy i nie ujawni żaden minister Skarbu, bo to dopiero oświeciłoby, jak fundusze ubogiego naszego Skarbu, przez Chjenę kapitalistyczną, systematycznie były rozdrapywane.

„Patryjotyczna i bogobojna” prawica narodu — jak już wykazaliśmy — nad dewaluacją marki gorliwie pracowała, prawica na dewaluacji tej, przy kredytach rządowych, kosztem Polski szalone robiła zyski! Mogliby o tem coś nie coś powiedzieć reprezentanci Lewiatana i obszarników, pp. Wierzbiccy, Szarscy, Zdziechowscy, Kiniorscy... — wszystko patentowana Chjena.

Klasy posiadające, stanowiące w poprzednim i obecnym Sejmie przewagę, nie miały żadnego powodu troszczyć się o ratowanie marki polskiej, bo jej spadek leżał i leży w interesie kapitalistów.

Drożyna, stwarzana i potęgowana podwójnie, bo i w zależności od spadku waluty i całkiem niezależnie od niego, przez spekulację paskarzy rolnych i przemysłowych, była dalszym ciosem dla waluty polskiej. Rządowe kredyty dla przemysłowców i obszarników służyły temu wyłącznie celowi, by jedni i drudzy produkty swe wywozili masowo za granicę i — dzięki naszej niższej walucie — tam nimi paskowali i milionowe zbijali fortuny. W kraju ceny rosły z zawrotną szybkością, ale państwo z tego masowego wywozu żadnego nie miało pożytku, bo osławione już „waluty z eksportu” lokowane były przez spekulantów za granicą, lub używane do operacji walutowych na dalszą zgubę marki polskiej...

Wszystkie wysiłki państwa socjalistycznych, od wiosny 1919 poczynawszy, by paskarzy rolnych i przemysłowych zmusić do świadczeń na rzecz kraju, były zawsze obalane przez prawicę sejmową, z endecją na czele, która też przy pomocy pasko-piastów w lecie 1921 przełorsowała wolny handel z wszystkimi jego zgubnymi następstwami. Skutki drożyzny były dla państwa i jego pieniądza — jaknafatalniejsze. Obezwartościowały do reszty walutę i zmuszały



państwo do ustawicznego duku banknotów dla opędzenia w szalonym tempie rosnących wydatków, choćby np. dodatki drożyzniane dla prac. państw. Każdy druk obniżał wartość marki, a to wywoływało nową drożyznę i t. d.

Na to błędne koło, w które kraj nasz wpełniła drapieżna bezwzględna chciwość kapitalistycznej Chjeny—zwracaliśmy nieraz już uwagę...

Jak drożyzna zabijała państwo i wszelkie wysiłki celem podniesienia waluty unięściwała, świadczy m. in. fakt, że *danina przymusowa*, która — wedle zapewnień p. Michalskiego — użyta być miała na sanację naszego skarbu, *zjedzona została w całości* przez niedobór budżetowy, drożyzną wywołany, a marka spadała dalej...

Jako jedną z przyczyn spadku marki podnosi się i słuszną zależność naszej waluty od niemieckiej.

Na kogo za tę zależność w znacznej także części spada wino?

Przyczyny zależności były dwojakie: takie, które się usunąć nie dały i takie, które mogły być usunięte, ale się ich nie usuwało w interesie paskarzy i spekulantów rolnych i przemysłowych.

Do pierwszych należy nasza początkowa polityczna zależność od Niemiec (czasy okupacji), następnie nasze przymusowe stosunki handlowe z Niemcami, np. węgiel górnośląski, który początkowo musieliśmy od Niemców kupować, następnie Niemcom sprzedawać — *wszystko za marki niemieckie*.

Pozatem jednak mogliśmy się od Niemiec handlowo uniezależnić, stosunki z nimi, znacznie ograniczyć. Ale stała się temu na przeszkodzie *chciwość „bogoojczyźniowej” prawicy — klasy posiadającej!*...

Wiadomo przecież, jak masowo żywność przemycana była do Niemiec! Bydło, trzoda, drób, jaja, tłuszcze, zboże mąka — nadto drzewo, skóry itd. itd. setkami, tysiącami wagonów uciekało poza granicę niemiecką, głównie przez Górny Śląsk i Gdańsk... To były i są dwie kuźnie, w których spekulanci rolni i przemysłowi przykuwali markę polską do niemieckiej.

Ale na tem nie koniec! Znana jest skandaliczna afra różnych „patriotycznych”, polskich i żydowskich banków, głównie warszawskich, które wyłapano na masowym przemycaniu naszej waluty do Niemiec i na spekulowaniu na zniżkę marki polskiej...

Gdy socjaliści w sprawie tej postawili w Sejmie dn. 5 lutego 1921 r. wniosek i żądali otwarcia dyskusji, *prawica sejmowa, z endeckimi na czele, wniosek ten obaliła*, dlatego oczywiście, by nie wyszło na jaw, które to w „patriotycznej” tej robocie, na zgubę naszej waluty, maczały palce — *banki chjeńskie!*

Obecnie za to prasa chjeńska wypisuje, że zależność naszej waluty od niemieckiej starali się utrzymać... *socjaliści!*...

Ale tego nie powie swej otumanionej klienteli „Dwugroszówka”, jak przy omawianiu sprawy *bojkotowania pożyczki państwowej* przez burżuazję polską wyszło na jaw, że na czele jednego z takich banków (Bank Tow. Spółdz.) *stoją dwaj firmowi endecy: dr. Rząd, b. poseł, i p. Karpiński,*

b. min. Skarbu. Tego również nie wyjawia prasa chjeńska, jak tenże sam bank wpłany był w sprawę wylapywania po cenach konkurencyjnych, *a dla celów spekulacyjnych*, kruszcu, który P.K.K.P. skupowała, jako podkład dla waluty!...

Naszkicowaliśmy wyżej, jeszcze nawet pobieżnie, jak wszystko to, co w społeczeństwie naszym tworzy *prawicę*, a więc obóz chjeński — *pracowało gorliwie nad spadkiem marki polskiej*. Zbożna ta i „narodowa” praca dała takie rezultaty, że *gdy z początkiem r. 1919 za dolar płacono się tylko 10 mk.*, dziś płaci się już ok. 250.000!...

Skarbowi państwa przez Chjencę kapitalistyczną w różny sposób wypróżnianemu, nie pozostawało tedy nic innego, jak ratować się ciągle nowymi emisjami, które nas tylko głębiej popychały...

Należy tu stwierdzić, że *socjaliści z całą energią zwalczali druk banknotów*, zarazem wskazując Sejmowi, *gdzie szukać dochodów dla państwa*. Wszystkie wszakże te wnioski przez *prawicę* były zwalczane i obalane...

Z chwilą, gdy *prawica*, która walutę naszą od początku w najrozmaitszy sposób osłabiała i niszczyła, doszła do władzy, jasna rzecz, że *waluta nasza w takich reżach do reszty tracić musi na wartości*...

I tracić będzie i spadać dalej, bo to woda na młyn spekulantów wszech wyznań i zawodów, woda na młyn tych właśnie, co dziś krajem rządzą!... Kcz.

BENEDYKT HERTZ.

## Mnożnik.

Piosenka.

Choć narzeka ten i ów,  
nie jest dzisiaj tak źle znów.  
Trochę sprytu, szczęście gram  
i człek nawet nie wie sam,  
jak wciąż mnożnik rośnie nam.

Nie wiesz kiedy, nie wiesz jak  
zdrożał ci na grzbiecie frak.  
Niepotrzebny wszelki trud...  
grajek zagra kilka nut —  
na nodze mu zdrożał but.

W ustach trochę złotych plomb —  
codzieli droższy każdy zęb.  
Jaki zysk to, jeno zwaz:  
człek rozdziawi tylko twarz —  
w każdym banku kredyt masz.

Byle co pan sobie kup:  
garnek, mydło, kilka śrub...  
Człowiek już spokojnie śpi:  
kładziesz do szuflady — i  
wszystko to drożeje ci.

Znajdziesz przedwojenny łąch —  
co za szczęście, radość, ach!..  
Ześ bogaty, kłóży zgadł:  
za portasy pełne łąt —  
sto tysięcy handlarz kładł.

Tak to więc paskarstwa raj  
wciąż bogaci cały kraj.  
Bo gdy mnożnik dalej gna,  
tem samem Ojczyzna cna  
w starych portkach skarby ma.

## Za rządów drożyzny i paskarstwa.

„STWIERDZONO”, „USTALONO”, „WYJAŚNIONO”, „SKONSTATOWANO”, ŻE KONTABANDA JEST NORMALNA I ŻE ROBOTNICZY SZMUGLUJĄ BYDŁO W KIESZENIACH!

Dla rozweselenia naszych czytelników podajemy komunikat Biura Infor. Pras. o chjeńsko - piastowej „kontrolu granic”.

Dowiadujemy się, iż nadinspektor celny Sokołowski, delegat Min. skarbu, oraz naczelnik wydziału aprowizacyjnego M. S. W. p. Strzelecki udali się na Górny Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego, w związku z alarmującymi wiadomościami, otrzymanymi od pp. prezydentów miast Zagłębia o masowym wywozie bydła, trzody i tłuszców do Niemiec i Czechosłowacji. Sprawa powyższa została zbadana na miejscu. Łącznie ze śląskimi władzami wojewódzkimi i reprezentantami śląskiej dystrykcji cel stwierdzono, iż informacje o masowym wywozie są przesadzone, nie były one bowiem oparte na konkretnych faktach, lecz pewnych rozmówanych przesłankach o posiadaniu przez ludność niemiecką dolarów etc.

Widziano nadto na pogranicznych stacjach oraz w Mysłowicach wagony bydła. Tymczasem ustalono, iż do Mysłowic przychodzi ilość, nieprzekraczającą zapotrzebowania Śląska, na pograniczne zaś stacje przybywają wagony bydła tranzytem z Rumunii do Czecho-Słowacji, odbywającym się na zasadzie umów handlowych. Wyjaśniono też, iż obecnie wskutek spadku waluty niemieckiej, wywóz żywności do Niemiec nie opłaca się.

Odbijający się wywóz nielegalny do Czecho-Słowacji nie przekracza jednak normalnej kontrabandy, istniejącej na wszystkich granicach świata. Władze celne podejmuja wszystkie środki, w celu skutecznego zwalczania nielegalnego wywozu. Skonstatowano natomiast, iż na zasadzie konwencji genewskiej, robotnicy, zamieszkalni po jednej stronie Śląska, przechodząc mogą do pracy na drugą jego stronę. W ten sposób wędruje codziennie około 34.000 ludzi, mających możność przenoszenia pewnej ilości żywności. Stanowi to łącznie nader pokaźne zapasy. Kontrola w tym wypadku jest nader utrudniona.

W końcu stwierdzono konieczność spieszenia wprowadzenia w życie wszystkich zarządzeń, wypracowanych w swoim czasie przez komisję międzyministerjalną, która w ciągu 8 tygodni badała granice czecho-słowacką i niemiecką, ustalono bowiem, iż nie wszystkie zarządzenia zostały dotąd urzeczywistnione.

Zalecono też specjalną kontrolę transportów bydła wewnątrz powiatów pogranicznych.

ZAMIAST WALKI Z DROŻYZNĄ — „BUMAGI”.

W związku z działalnością nadzwyczajnego komisariatu zwalczania drożyzny,

wydane zostały przez Min. Spraw Wewn. 3 okólniki, pierwsze dwa do wszystkich starostów i wogóle władz administracyjnych pierwszej instancji: jeden w sprawie energicznego wykonywania rozporządzeń o zwalczaniu drożyzny, polecający utworzenie przez starostwa specjalnych referatów zwalczania drożyzny i zdawania wojewodom tygodniowych raportów o ich działalności; drugi w sprawie powołania do życia społecznych komisji zwalczania drożyzny i lichwy, nakazujący starostom odpowiednie zorganizowanie społeczeństwa.

Okólnik ten dodaje, iż wskazane jest, aby do komitetów tych zapraszani byli przedstawiciele prasy. Trzeci okólnik, skierowany do pp. wojewodów, poleca im również utworzenie przy urządach wojewódzkich referatów zwalczania drożyzny, oraz nadzór nad całą akcją. (BIP.).

„ZŁOTY” CUKIER.

W wyniku konferencji, odbytej w wydziale zaopatrywania przez przedstawicieli instytucji, otrzymujących na terenie Warszawy cukier za pośrednictwem nadzwyczajnego komisariatu zwalczania drożyzny, ustalono, iż w II dekadzie b.m. obowiązować będą następujące ceny: w hurcie 24.200 mk., w detalu 26.000 mk. za kg. kryształu, w hurcie 34.000 mk., w detalu 37.000 mk. za kg. kostki.

NOWA TAKSA APTEKARSKA.

Ministerjum zdrowia rozporządzeniem z dnia 3 sierpnia zezwoliło na podniesienie taksy aptekarskiej za środki lecznicze i naczynia o 50%. Podwyższona taksa weszła w życie w sobotę dnia 11 b. m.

## Zarządzenia p. Bajdy.

Na zlecenie nadzwyczajnego Komisarza walki z drożyzną, p. Bajdy, komisarz rządu m. Warszawy p. Beczkowicz zarządził szereg rewizji celem wyszukania zapasów towarów ukrywanych przez spekulantów. Na skutek tych zarządzeń, trwających od dnia 6 do 9 b. m. zrewidowano ulice Twardą, Bonifraterską, Nalewki, Nowiniarską, Leszno, Chłodną i Żelazną. Wynikiem rewizji był sekwestr znacznych ilości towarów przechowywanych na paskach, a mianowicie: Setki — jak donosi PAT. — skrzyń kakao, herbaty, setki worków maki i cukru, dziesiątki beczek sędziwej uległy sekwestrowi, nadto rezultatem ingerencji władz na targowisku trzodą chlewną było sporządzenie 11 protokółów. Niezależnie od tego za przekroczenia administracyjne sporządzono 35 protokółów. W tymże czasie zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziwej śledczego: Kohn Majer, Gurman Jasek, Ehrlich Majer, Tekel Izrael, Jagmin Leon i Hebst Mordka.

Wydane zostało również zarządzenie celem energicznego zwalczania nielegalnego wywozu artykułów żywnościowych zagranicę.

Onegdaj znowu — jak donosi ag. „Varsovia”, aresztowany został Jakób Goldflaum (Żelazna 64) — za zmagazynowanie 85-u worków maki amerykańskiej.

## Piłsudski o Narutowiczu.

Należy się uznać Piłsudskiemu za to, że pierwszy złożył piórem hold pamięci zamordowanego Prezydenta!). Będzie to niewątpliwie początek dalszych i coraz liczniejszych publikacji o niepospolitym mężu, którego los tak szybko obdarzył najwyższą godnością w Polsce, jeszcze szybciej pograżył w śmierć tragiczną, a dziś wynosi na szczyty chwały i nieśmiertelności. Bo nie da się zaprzeczyć, że kula zbrodniarza, która przecięła żywot pierwszego Prezydenta, odkryła występem Polskę, wyrządca jej wielką krzywdę, jak w opinii świata, wyrzła piętno hańby wieczystej na krewniakach politycznych i współnikach ideowych zbrodniarza — że ta kula dopiero uświadomiła gnuśnej, zahukanej i ogłupianej opinii polskiej, kim był Narutowicz i kogo Polska straciła w Jego osobie. Dopiero po przez śmierć tragiczną przyszło, a raczej jeszcze przyjdzie, zainteresowanie Jego życiem. I jeżeli chodzi o *osobistą* sławę i aureolę pośmiertną Narutowicza, to bodaj nigdy jeszcze nie sprawdziły się z taką dokładnością słowa poety o czynie, pragnącym zła, a tworzącym dobro, jak w danym wypadku. I dlatego też zbrodnia z 16 grudnia r. ub. była nie tylko ohydą moralnie i szkodliwa politycznie, lecz także potwornie bezmyślna właśnie z punktu widzenia zabójcy: przyspieszyła śmierć fizyczną człowieka o rok czy dwa, by zapewnić mu trwałą miłość i przywiązanie przyszłych pokoleń polskich. Zabito ciało, by tem większy tryumf zapewnić duchowi.

\*) Józef Piłsudski: Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu. Wyd. Ignia.

Piłsudski poznał osobiście Narutowicza dopiero za rządu p. Skulskiego, do którego gabinetu powołany został na stanowisko ministra robót publicznych, ale słyszał o nim oddawna.

Piłsudski podkreśla znany już naszym czytelnikom szczegół z życia Narutowicza, mianowicie fakt, że odbywał on studia wojskowe na politechnice zuryskiej. „Fakt ten wywołał w stosunku do niego jakąś bezwiedną sympatię, jakiś mimowolny pociąg”, ponieważ to, co było dla Piłsudskiego marzeniem głęboko skrytem w sercu, odnalazł w czynie u innego.

Przy pierwszym zetknięciu się (już jako z ministrem w Polsce niepodległej) z N. uderzyły Piłsudskiego „jego wesołość, jakby rozradowane oczy, które oglądał zarówno mnie, jak i całe belwiderskie otoczenie”. Po raz pierwszy bliżej poznał Narutowicza po konferencji w Genui, na której był wiceprzewodniczącym delegacji polskiej na życzenie p. Skirmunta. Piłsudski otwarcie pisze, że był zdziwiony propozycją Skirmunta, gdyż nie przypuszczał, aby Narutowicz mógł odegrać wybitniejszą rolę na tej konferencji. Przyznaje się też szczerze, że się omylił. Na zebraniu w Belwederze po powrocie z Genui Piłsudski „był zdziwiony, gdy usłyszał po raz pierwszy może, spokojną, rzeczową ocenę nie tylko szczegółów konferencji, lecz i stosunków międzynarodowych. Widać było w każdym niemal słowie, że p. Narutowicz mówi o świecie zagranicznym, jak człowiek, który świat ten zna, z tym światem się żył i obraca się w nim ze znacznie większą swobodą, niż w świecie polskim”.

Piłsudski w sposób przenikliwy, a bezstronny maluje nam sylwetkę Narutowicza jako polityka, jako zwiercznika w

stosunku do swych podwładnych, jako człowieka, a wreszcie jako Polaka — patrioty. Przedstawia Go nam nie przez pryzmat uczuciowo i subiektywnie zabarwiony, lecz na podstawie własnych czynów zmarłego i Jego zachowania się wobec rozgrywających się w Polsce wydarzeń. Otrzymujemy wizerunek człowieka niezwykle pociągającego, budzący szacunek i podziw.

Był Europejczykiem, jak go nazywa Piłsudski, w sposobie „ujmowania państwa i jego zadań i oceny pracy indywidualnej ludzi sprawujących funkcje państwowe”. Był sprawiedliwy względem wszystkich; wszędzie i we wszystkich doszukiwał się stron dodatnich, nikogo nie podejrzewał o złe czyny, czy intencje. Czuli się w Polsce dobrze, więcej, był szczęśliwy — stwierdza Piłsudski — dziwił się, że ludzie są w Polsce „skwaszeni” i niezadowoleni. Nie podzielał surowych sądów Piłsudskiego, ba, uważał on nawet, że „nie ma prawa moralnego robić zarzutów, gdy tak długo do niczego w Polsce ręki nie przykładali”.

Mimo, że stopniowo tracił swe złudzenia co do możliwości ofiarnej i bezinteresownej pracy dla Polski w atmosferze „przesyconej miazmatami niewoli”, Narutowicz nie padał na duchu, lecz przeciwnie pracował ponad siły, nie bacząc na to, że odbijało się to dotkliwie na Jego zdrowiu. Politykę prowadził ostrożną, mądrą, lojalną w stosunku do Piłsudskiego, którego stale informował o wszystkim, ale przytem samodzielną, jak np. w sprawie Kłajpedy, w której nie mógł się porozumieć z Piłsudskim. Cechowała Go ponadto niezwykła subtelność w obcowaniu z ludźmi, która uwydatniała się np. w tem, że starał się, aby odmienność przekonań

politycznych nie zakłócała osobistych stosunków.

Sprawa wyboru prezydenta i rola, jaką odegrał Narutowicz, zbyt jest już znana, żeby ją trzeba było przypominać. N. odznaczał się od wyboru, wielokrotnie prosił Piłsudskiego, by się zgodził kandydować, motywując to szczególnie względami na opinię zagranicę. Ale gdy Go wybrano, nie cofnął się już, jako obywatel posłuszny prawu i obowiązkom. Zajęcia z 11-go grudnia głęboko poruszyły Go. „Był głęboko zawiedziony w swych uczuciach człowieka” — mówi Piłsudski.

„Ma pan rację — rzekł do Piłsudskiego — to nie jest Europa. Ci ludzie lepiej się czuli pod tymi, kto karki im deptał i bił po pysku”.

Ale i te straszne zniewagi przemógł. „Niech pan wierzy, niech pan wierzy, to być nie może, by ludzie byli tacy podli. Przecież jest niemożliwe, by bezinteresownej i wydatnej pracy ludzkiej nie szanowano” — mówił do Piłsudskiego na 2 dni przed śmiercią.

Nie uszanowano bezinteresownej i ofiarnej pracy szlachetnego, dobrego człowieka, wielkiego patrioty, uczonego europejskiej sławy. Ci, co się czuli dobrze pod tymi, kto karki im deptał i bił po pysku, ukarali Go śmiercią za to, że śmiał tęsknić dziesiątki lat do wolnej ojczyzny, za to, że chciał pracować dla tej ojczyzny i poświęcić jej swą wiedzę, doświadczenie, zdrowie.

Książeczka Piłsudskiego, zakończona pięknym i wzruszającym epitafiem pod adresem Zmarłego, pobudzi do obszerniejszych prac o Narutowiczu, uwzględniających zwłaszcza działalność Jego na obczyźnie

Bor.



# Listy z Argentyny.

(Korespondencja własna).

Emigracja do Argentyny. — Kryzys ekonomiczny. — Bezrobocie. — Wizyta posła Rzeczypospolitej w Rosario. — Podziękowanie Księgarni Robotniczej.

Rosarja, 10 lipca 1923 r.

Urząd Emigracyjny ogłosił sprawozdanie z ruchu emigrantów do Argentyny za pierwsze półrocze r. b. Za czas ten przybyło 83 tys. emigrantów, czyli o 40 tys. więcej, niż za ten okres w roku ubiegłym. Nadmieniam tu, że jest to czas zimowy i ruch emigracyjny w tym czasie ustaje, wznaga się zaś znów w sierpniu, na wiosnę. Jak zwykle 90 proc. emigrantów stanowią włosi i hiszpanie, dość znaczny odsetek stanowią Niemcy i obywatele Czechosłowacji. Tych ostatnich dość dużo się spotyka, a przeklinają swój kraj, który — powiadają — ma dwa wymiary sprawiedliwości: dla Czechów dobry, a dla słowaków, węgrol i Polaków, bo tych traktuje się, jak niewolników.

Brak pracy i drożyzna coraz dotkliwiej dają się tu odczuwać, najgorzej jest z brakiem mieszkań.

Nie dość tego, parlament uchwalił nowe podatki, które przeważnie spadną na klasę pracującą, obstrukcja kilku posłów socjalistycznych nie pomogła, bo obszarnicy mają większość w parlamencie. Najnie-sprawiedliwszy jest podatek — i to dość wysoki — od biletów okrętowych do Europy, chciano widocznie uniemożliwić robotnikowi wyjazd z Argentyny.

Obszarników obciążono bardzo dotkliwie. Nie dziwota, bo klasa ta rządzi w Argentynie od wieku, choć dla odmiany nazywa się raz konserwatywna, drugi raz demokratyczna, obecnie zaś „radyczna”.

W kraju, gdzie leży odłogiem setki tysięcy hektarów ziemi, która nieraz wydaje dwa plony do roku, można spotkać tysiące ludzi, żebrzących kawałka chleba. Na wszystkich stacjach kolejowych Argentyny można spotkać obozowiska ludzi, którzy pod gołym niebem spędzają większą część roku, a którzy swym wyglądem przypominają koczowiska cyganów w Południowej Rosji.

## Zbliżka i zdaleka.

„NIE KLAMAĆ!”

Marszałek Piłsudski mówił we Lwowie na temat kłamstwa w życiu naszym publicznym. Temat najpierwszorzędniejszy wagi i powagi i ilekroć bywa u nas poruszany, tylekroć dusza raduje się, że nareszcie zabierzemy się do walki z tą chorobą społeczną. „Od kłamstwa narody giną” — mówił komendant we Lwowie. A narody żyć powinny, żyć chcą przecież i to nie ulega żadnej wątpliwości i mają wiele wielkich i ważnych rzeczy do spełnienia dla dobra własnego i dla dobra — ludzkości w promieniu czasów naszych i pod kątem widzenia wieczności. Trzeba tedy ratować narody przed kłamstwem tak, jak ratują one siebie same od dżumy, od cholery, od gruźlicy czy przymiotu. Komendant dotknął palcem wrzodu nabrzmiałego i zadawnionego, z którego sączy się obrzydliwa i cuchnąca ropa. Nie przesadzamy. Każdy szczery i poważny człowiek u nas skarży się na olbrzymi współczynnik kłamstwa w naszym życiu publicznym. Jeden z naszych prawicowych ministrów spraw zagranicznych skarżył się, że w Anglii polski minister ma najcięższe życie; nie wierzą mu. Cokolwiek bądź powie, słuchają go z niedowierzaniem. Wiadomości, które na drodze urzędowej nadchodzą z Polski, nie są uważane za pewne i słuszne. Redaktor „Timesa”, nieżyjący już dzisiaj Mackenzie Wallace, mówił w r. 1919 to samo, mniej więcej, naszemu dobremu znajomemu: „Wy kłamiście, jakże mamy wam wierzyć; ponieważ mówicie nieprawdę, wierzymy waszym wrogom i drukujemy ich artykuły, przeciwko Polsce zwrócone”. W zarządzie Labour Party jeden z towarzyszy naszych prowadził propagandę, pokazywał mapy, przy pomocy których wyjaśniał zawile sprawy przemysłu i geografii przemysłowej polskiej. Jeden z obecnych słuchaczy z za stołu przydykającemu rzucił okiem na mapę i zauważył, że jest pochodzenia polskiego *A Polish map?* — polska mapa? zapytał z uśmiechem niedowierzania. W uśmiechu tym była ocena dokumentu. „To napewno fałszywa mapa” — można był odczytać w oczach. Tak jest na całej linii. Uważają nas za ludzi niepewnych, lekkomyślnych, lekceważących siebie prawdę. Anglik nie może tego zrozumieć. Kłamać w jego pojęciu nie jest gentlemanem, a kto nie jest gentlemanem, z tym stosunków mieć nie należy. Anglik, jak wiadomo, jest hipokrytą, udaje, że świeci niedzieli. Ale czyni to pocichu nazewnatrz jest w zgodzie z „prawdą”. I to tak bardzo, że ten nastrój ducha zwraca uwagę dalekich bardzo cudzoziemców. Kiedy Stanley podróżował po południowej Afryce, szu-

I to się dzieje w kraju, który nie chce uznawać doktryny Monroe (Ameryka dla Amerykanów), lecz głosi hasło: „Ameryka dla ludzkości”.

Dnia 1 lipca kolonia polska w Rosario podejmowała u siebie posła Rzeczypospolitej w Buenos Aires p. W. Mazurkiewicza i kierownika konsulatu w B. Aires p. B. Langerę. Poseł po złożeniu wizyty władzom miejscowym, zabawił dłuższy czas w Towarzystwie Polskim, gdzie też wygłosił dłuższe przemówienie o stosunkach w Polsce, zachęcając Polaków, aby nie zrywali łączności z Ojczyzną. Dłuższy czas spędził poseł w pogawędce z rodakami, szczegółowo wypytując o ich stosunki zarobkowe, rodzinne i t. d., swem miłym i serdecznym obejściem jednajac sobie serca Polaków tutejszych. Bardzo był zdziwiony, że garstka Polaków potrafi utrzymać w Rosario lokal, piękną bibliotekę, kilkanaście czasopism. Zasługa to robotnika polskiego, który choć nieraz w niedostatku, chętnie daje na oświatę. Na odjeździe poseł złożył na Towarzystwo 100 pesów, co, jak na stosunki miejscowe, jest wielką sumą.

Musimy tu również złożyć za pośrednictwem „Robotnika” serdeczne podziękowanie Księgarni Robotniczej w Warszawie, która nam ułatwia nabywanie książek i czasopism po cenach niskich, jest to jedyna księgarnia w Warszawie, która zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla wychodźstwa polskiego — książka i gazeta polska.

Otrzymałmy z Polski książkę p. t. „Argentyna i Emigracja”, napisaną przez J. Włodkę, b. konsula polskiego w Buenos Aires. Jest to wyczerpujące dzieło o tym kraju, bogato ilustrowane, jedyne, jeżeli się nie myli, w polskim języku. Osobny rozdział poświęcony jest osadnictwu polskiemu w Argentynie.

Franciszek Dembicki.

kając słynnego podróżnika Davida Livingstone'a — znalazł się pewnego dnia wśród plemienia tubylców, których rozpytywał o dolę i niedolę słynnego podróżnika. I tu nawiązała się rozmowa i na temat ojczyzny Livingstone'a. Stanley próbował zrozumieć, czy Kafir zdaje sobie sprawę z różnic, jakie zachodzą pomiędzy różnymi szczepami rasy białej. „Po czym poznajecie Anglików?” zapytał. „To są biali, którzy nigdy nie kłamią” — brzmiała czy brzmieć miała odpowiedź (dodać należy, że Stanley był Amerykaninem nie Anglikiem i że podróż odbywał na rachunek nowojorskiej gazety).

„Którzy nigdy nie kłamią”. Zapewne, że kłamią, że są Angliki, którzy kłamią, bo trudno o silniejsze wyrazy od tych, które Byron piętnował hipokryzję angielską. Ale kłamstwo nie jest cechą magistralną typu anglosaskiego. Być może, że sprawa ta związana jest z — wolnością. Anglik nigdy nie był niewolnikiem. Już w trzynastym wieku stworzył „Wielką Kartę Wolności”, w siedemnastym wieku ściał ostatniego angielskiego tyrana, zbudował gwarancję wolności obywatelskich, zniósł cenzurę. „Wolny człowiek w wolnym narodzie” — nie ma potrzeby kłamać. Bo kłamstwo przecież jest bronią w ręku niewolnika, w ręku słabszego, w ręku kobity czy dziecka... Zanika, gdy niema na ten organ popytu. Zupelnie, jak organy anatomiczne, które tracą kregowce, awansując ku wyższemu szczeblom istnienia biologicznego.

Nie będziemy czekali tysiącleci, aż wyginie w narodzie polskim ostatni niewolnik, a wraz z tym ostatnim niewolnikiem zczecznie „kłamstwo jako broń w walce o byt”. Przyspieszmy ten moment wyzwolenia, buntując się przeciwko atmosferze, która nas otacza.

Dobrze i pięknie uczynił marszałek Piłsudski, dając taką naukę moralną społeczeństwu, którego był najpierwszym wodzem i urzędnikiem, a pozostać winien najpierwszym opiekunem i nauczycielem. Powinniśmy iść wszyscy za jego przykładem. Niema tego nakazu w dziesięciorgu przykazaniach, ani na rzymskich dwunastu tablicach prawa. Przykazania te należą do wyższego stopnia kultury społecznej. Wolałmy i czynimy: „Nie kłamać!”

Henryk Bezmanski.

## Kłamstwa chjeńskie.

W „Naprzódzie” czytamy:

Warszawska „Dwugroszówka” napadła na mnie, rzucając mi, że swego brata zbroilem urzędnikiem państwowym, że ten mój brat pracuje na wysokim stanowisku w dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku i że przy poparciu tego bra-

ta mojego gdańska dyrekcja kolei zamówiła dostawę desek u niejakiego Rutkina, rzekomo po wygórowanych cenach.

Z „Dwugroszówki” przedrukował tę napasę krakowski „Głos Narodu”.

Do obu tych pism wysłałem sprostowania, w których stwierdzam, że żadnego brata nigdy nie miałem i nie mam.

Prasa „narodowo-demokratyczna” i „chrześcijańsko-demokratyczna” w zwalczaniu przeciwników politycznych posługuje się jako bronią — wyłącznie kłamstwem i polwarą.

Emil Haecker.

## Kronika parlamentarna.

KOMISJE SENATU.

Senacka podkomisja gospodarstwa społecznego omawiała zgłoszone przez referentów senatorów Bruna i Balińskiego poprawki do ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, przygotowując w ten sposób materiał dla obrad komisji gospodarskiej społecznej, której posiedzenie odbędzie się w czwartek o g. 10 r.

## Kronika polityczna.

WYPRAWY PO ZŁOTE RUNO.

W sferach sejmowych opowiada się wiele o wyprawie p. Rybarskiego, niegdyś wiceministra skarbu, do Francji i Anglii po miljardy dla skarbu. We Francji podróż doznała zupełnego fiaska. W Anglii natomiast, przy pośrednictwie p. Seweryna Goldberga, ma się utworzyć konsorcjum banków angielskich, pod wodzą London City Banku, Barclay, Lazard Brothers i kilku innych, które to konsorcjum ma na bardzo ciężkich warunkach udzielić państwu polskiemu znacznej pożyczki w funtach angielskich. Anglicy stawiają za warunek powołanie do życia Banku Emisyjnego (z udziałem i pod kontrolą przezeń wyższych urzędników bankowych Anglików), żądają zastawu cel i monopolu tytoniowego!

Ciekawi jesteśmy ile też jest prawdy w tych nowinach kuluarowych i najpewniej pouczy nas w tym względzie list p. Natanson, który nie przestaje obdarzać nas swoimi listami. Nigdy redakcja nasza nie otrzyniwała tytułów dowodów zainteresowania od przedstawicieli wielkiej firmy bankowo-przemysłowej, co od czasu, jak narodowo-demokratyczny minister objął tę sprawę zagranicznych!

PODRÓŻ SEN. DE MONZIE.

W niedzielę wieczorem spodziewany był w Warszawie senator francuski de Monzie. Radykalny senator jedzie w misji urzędowej ze swiata, w której znajdują się pp. Delong i Petitnet (dawniej komisarz francuski w Kłajpedzie) — do Moskwy dla prowadzenia negocjacji z sowietami. W roku zeszłym wyprzedził go deputowany radykalny Herriot. Chodzi tym razem nie tylko o długie rosyjskie we Francji, ale i o naftę. Traktat, podpisany świeżo w Lozannie, wyprzedził tę podróż, po której wiele bardzo obiecują sobie we Francji sfery handlowe. W traktacie Francja zrzeka się wszelkich pretensji do Dardaneli, uważając, że pierwszy głos w tej sprawie należeć będzie do Rosji... Pan De Monzie udaje się do Rosji, aby, korzystając z dobrych stosunków, panujących obecnie nad Sekwaną, pomiędzy misją handlową sowiecką a bankami i giełdą, sprobować znowu podjąć sprawę zwrotu miljardów, pożyczonych przez carską Rosję od Francji.

GALWANAUŠKAS O REZULTATACH OBRAD W PARYŻU.

Przed paru dniami premier lit. min. Galwanauškas zdawał sprawozdanie w komisji spraw zagranicznych sejmowi o rezultatach układów paryskich w sprawie Kłajpedy. Oświadczył on, że się udało osiągnąć w Paryżu zgodę co do wielu szczegółów konwencji, chociaż co do większości zgoda nie nastąpiła.

Rozbieżność dotyczyła głównie warunków utworzenia Rady Portowej, warunków tranzytu i prawa cudzoziemców nabywania nieruchomości w Kłajpedzie. Osiągnięciu porozumienia ostatecznego stoją na zawadzie intrygi polskie i żądania, wysuwane przez jej sojusznika, Francję, której przedstawiciel La Roche, jest przewodniczącym Komisji Konferencji Ambasadorów do spraw Kłajpedy. P. Galwanauškas na zakończenie swego exposé wyraził nadzieję, że Konferencja Ambasadorów należycie oceni pokojowe dążności Litwy i przeciwstawi się polskiemu zakusom, zmierzającym do opanowania Kłajpedy. (WILBI).

ZMIAN W MINISTERJACH

P. Stanisław Kauzik, dyrektor gabinetu Ministra skarbu, powołany na to stanowisko przez min. Grabskiego, zgłosił wczoraj na ręce min. Lindego rezygnację z zajmowanego stanowiska. Rezygnację tę oczywiście skwapliwie przyjęto.

W zarządzeniach tych jest jedno znamienne: policja sekwestruje głównie takie artykuły, jak kakao, herbata, śledzie i t. p., pozwalając bezkarnie sklepikarzom paskować chlebem, kaszami, nabiałem i okrasą, które stanowią podstawę pożywienia dla mas. Dotychczasowe zarządzenia p. Bajdy w tych warunkach nie mogą dać pożądanego wyniku i nie czynią wrażenia poważnej planowej pracy, a raczej wyglądają na zamydlenie oczu opinii publicznej, że rząd walczy z drożyzną, gdy właściwie rząd ten drożyznę sam wywołuje i sam ją popiera!

## Komitet Gruziński do Rządu Polskiego

Wobec mającej się rozpocząć w najbliższym czasie konferencji między Rzeczypospolitą Polską a Rosją sowiecką w sprawie zawarcia konwencji handlowej, Komitet gruziński w Polsce, będący wyrazicielem tutejszej kolonii gruzińskiej i działający w porozumieniu z Radą Związku Rzeczypospolitych kaukaskich (siedziba w Paryżu) zwrócił się do Min. spraw zagranicznych z memorjałem, w którym daje wyraz obawom narodu gruzińskiego, że konferencja mogłaby doprowadzić do uznania zaboru, dokonanego na Gruzji przez Moskwę.

Memorjał stwierdza, że Gruzja była uznana de jure przez wszystkie państwa, w tej liczbie i Polskę. Rząd sowiecki uznał również niepodległość Gruzji, lecz w roku 1920 rzucił na Kaukaz swe armie. Stopniowo, mimo rozpaczliwej obrony, opanowane zostały republiki kaukaskie. Sejm Ustawodawczy w 1921 roku jednomyślnie wyraził protest przeciwko pogwałceniu przez armie sowieckie niepodległości Gruzji. Traktat ryski Polska zawierała w chwili, kiedy jeszcze Gruzja pozostawała wolnym państwem.

Gwałt dokonany na Gruzji dotąd nie został uznany przez żadne państwo. Na konferencji genueńskiej mocarstwa obradujące nie uznały prawa przedstawicielstwa sowieckiego do występowania w imieniu Gruzji.

Obecnie Rząd sowiecki nadał ziemiom, zajęтым przez wojska rosyjskie, nową nazwę Związku Socjalistycznych Republik sowieckich z oczywistym zamiarem osiągnięcia w ten sposób chociażby pośredniego uznania okupacji Kaukazu. To też istnieje zrozumiała obawa, by projektowana konwencja handlowa, obejmując także Kaukaz, nie zawarła w sobie, choćby milcząco, uznania przez Polskę obecnego stanu rzeczy w republikach kaukaskich. Byłoby to pierwszy akt uznania zaboru Gruzji, dokonanego przez rząd sowiecki.

Traktat w Rapallo dotychczas nie jest ratyfikowany przez Niemcy. Rząd niemiecki obecnie już zdaje sobie sprawę z wrażenia, jakie zamiar objęcia tym traktatem Kaukazu, wywołał wśród tamtejszej ludności. Plany niemieckie (podjęte jeszcze w 1918 r.) znacznego rozszerzenia swych wpływów na Kaukazie, obecnie uważać należy wobec powyższego za chybione. Memorjał przytacza te fakty, by usprawiedliwić obawy wyżej wyrażone.

Rozszerzenie konwencji handlowej na republiki kaukaskie może też mieć pewien ujemny oddźwięk w Turcji.

Turcja jest bezpośrednio zainteresowana w istnieniu na Kaukazie Związku Niezależnych państw, jako swych naturalnych sprzymierzeńców w powstrzymaniu odwiecznych dążeń zaborczych Rosji na Bliskim Wschodzie.

Kaukaz musi być ostatnim ogniwem w szeregu obronnych państw, rozpoczynającym się na północy Finlandji.

Komitet gruziński w porozumieniu z przedstawicielami republiki północnego Kaukazu, Azarbejdżanu i Armenji uprasza w końcu Min. spraw, za gr. o przyjęcie pod uwagę postulatów memorjału.

## Przeciw Rządowi Chjeno - Witos.

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

W niedzielę d. 5 b. m. o godz. 10 rano na Nowym Rynku odbył się wiec P. P. S.

Przeszło sześć tysięcy osób zaległo rynek, by wysłuchać przemówień naszych towarzyszy.

Przemawiali z prowizorycznej trybuny tow. poseł Szczerkowski i tow. Plusowski, którzy przedstawił zebranym zamachy Chjeno na zdobycie robotnicze, mówili o drożyznie i polityce zagranicznej Polaki.

Po przemówieniach przyjęto jednomyślnie rezolucję przeciw rządowi Chjeno-Piasta, a domagającą się rządu robotniczo-włoskiego.

Trzeba dodać, że za rezolucją głosowali także obecni chadecy i empeorowcy. Obecny.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.



# TELEGRAMY.

## Niemcy wobec katastrofy gospodarczej.

### Zmiana rządu. — Ruch strajkowy. — Demonstracje głodowe.

#### TWORZENIE NOWEGO RZĄDU.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT. PR.). Przywódcy wszystkich większych ugrupowań parlamentarnych, a mianowicie partii ludowej, centrum, demokratów i socjalnych demokratów desygnowali Stressemana na stanowisko kanclerza Rzeszy. Stressemann — także również obejmie kierownictwo spraw zagranicznych. Ministrem skarbu ma zostać socjalny demokrat Hilferding. Z dotychczasowych ministrów tękę zatrzyma zapewne minister obrony krajowej Gessler, na obecnym stanowisku pozostanie również minister kolei państwowych, Groeuer, minister poczt i telegrafów, Stingl.

#### NOWY RZĄD.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT.). Urzędowo komunikują: Prezydent Rzeszy zatwierdził nowy gabinet w następującym składzie: kanclerz Rzeszy i minister spraw zagranicznych — Stressemann; minister odbudowy i zastępca kanclerza — Robert Schmidt; minister pracy — dr. Braum; minister spraw wewnętrznych, poseł do parlamentu — dr. Spillmann; minister komunikacji — Oeser; minister finansów — dr. Hilferding; minister obrony narodowej — Gessler; minister sprawiedliwości — b. minister Rzeszy Radbruch; minister przemysłu — dr. Luther; minister dla terenów okupowanych — naczelny prezydent dr. Fuchs; ministrem gospodarki społecznej ma zostać b. minister Rzeszy dr. Raumer. Stanowisko ministra poczt jeszcze nie jest obsadzone.

#### DEMONSTRACJE GŁODOWE.

Głogówek, 13 sierpnia. (PAT.). W sobotę przyszło tu do wielkich demonstracji, w ciągu których spłodowano wiele składów z artykułami żywności i pierwszej potrzeby. Demonstranci następnie udali się do okolicznych wsi i wtargnęli do różnych gospodarstw, skąd zabrali środki żywnościowe.

#### KRWAWY STARCIA Z POLICJĄ.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT.). P. R. — W Neukeln pod Berlinem doszło do starcia między strajkującymi, policją a robotnikami, którzy usiłowali powrócić do wagonów kolei podziemnej. W innych okolicach miasta strajkujący robotnicy powybijali szyby wystawowe w sklepach.

#### PARLAMENT NIEMIECKI.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT.). W ostatniej chwili donoszą, że posiedzenie parlamentu niemieckiego, które miało się pierwotnie odbyć o godz. 3-ej, później zaś o godz. 8 wiecz. zostało odłożone do jutra.

#### BIERNY OPÓR MA TRWAĆ DALEJ.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT.). Jak donoszą z kół parlamentarnych, partje mieszczańskie wraz z socjalną demokracją są zgodne, że w polityce biernego oporu nie może nastąpić żadna zmiana. Co do położenia wewnątrzno-politycznego, nowy gabinet ma przeprowadzić przede wszystkim wszystkie ekonomiczne i podatkowe zarzą-

dzenia, zapoczątkowane już przez kanclerza Cuno.

#### RUCH STRAJKOWY.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT. PR.). Niedziela w Berlinie minęła w mięcie spokoju. Komuniści usiłowali wznieść strajk kolejarzy, co jednak nie udało się im. Powstały nowe trudności załatwienia zatargu z pracującymi w państwowych zakładach drukarskich.

Berlin, 13 sierpnia. (A. W.). — Komuniści berlińscy dążą do stworzenia gruntu dla ewentualnego strajku generalnego. Akcji tej przeciwdziałają związki zawodowe. Policja znajduje się w stanie ostrego pogotowia. Jakkolwiek dotąd nie doszło do krwawych starć, w kołach politycznych przewidują, że w razie dalszego pogarszania się sytuacji gospodarczej z trudnością będzie można uniknąć krwawych zaburzeń. Bezrobocie w zakładach metalowych trwa dalej.

Berlin, 13 sierpnia. (A. W.). Sytuacja w dokach hamburskich pozostaje bez zmiany. Kilka większych fabryk przyłączyło się do strajku. Związki zawodowe nie panują nad sytuacją, a kierownictwo przeszło w ręce agitatorów komunistycznych. Mężowie zaufania związków zawodowych potępiili zaszle wypadki, które mogły wpłynąć jedynie na pogorszenie położenia rzesz pracujących. Wbrew komunistom związki zawodowe uchwały domagać się bardziej umiarkowanych warunków pracy.

Halle, 13 sierpnia. (PAT.). Donoszą, że dzisiaj wybuchnie w przemyśle środkowych Niemiec strajk generalny. Z Lubeki donoszą, że przyszło do krwawych starć z policją, podczas których policja strzelała do tłumu. 11 osób jest ciężko i ciężko rannych. W Hannoverze wybuchł również strajk. Obecnie odbywają się demonstracje strajkujących robotników.

Halle, 13 sierpnia. (PAT. PR.). Trziedniowy strajk generalny zakończył się.

Szczecin, 13 sierpnia. (PAT. PR.). Robotnicy zakładów okrętowych „Wulkan” porzucili pracę.

#### ZAPROSZENIE DZIENNIKARZY ROSYJSKICH DO NIEMIEC.

Moskwa, 13 sierpnia. (PAT.). Dziennikarze niemieccy, za zgodą rządu niemieckiego, nadesłali dziennikarzom rosyjskim zaproszenie przyjazdu do Niemiec w końcu sierpnia, w celu zwiedzenia Niemiec, oraz, jeśli to będzie możliwe, Zagłębia Ruhry.

#### W Rosji Sowieckiej.

#### JAK ZA RZĄDÓW CHJEŃSKICH.

Piotrogród, 13 sierpnia. (PAT.). — Gwałtowny spadek rubla, który się zaznaczył w maju r. b., idzie w dalszym ciągu w przyspieszonym tempie, co wykazuje następująca tablica: styczeń 19,6, luty 24,6, marzec 30,9, kwiecień 38,6, maj 52,9, czerwiec 79,4, 1-go lipca 117,9, 10-go lipca 135,8 i 30-go lipca 165,2.

## Sprawa odszkodowań a Francja i Anglia.

### Głosy prasy o nocy angielskiej.

Paryż, 13 sierpnia. (PAT.). (P. R.). Prasa francuska, omawiając notę angielską, zaznacza, iż naogół argumenty angielskie nie wnoszą nic nowego. Nota ta bynajmniej nie przyczyni się, zdaniem prasy, do przyspieszenia rozwiązania kwestii odszkodowań.

„Petit Parisien” uważa, że nota angielska została podyktowana nie tylko względami finansowymi, lecz także obawą, aby zbyt nie wzrosła potęga Francji w Europie.

„Matin” pisze: Jeżeli Anglia uważa, że należy jej się pieniądze, to winna je odebrać od Niemiec.

„Journal” zaznacza, iż w nocy angielskiej przebiega rozgoryczenie spowodowane tem, iż Anglii nie udało się odegrać roli pośrednika między Francją i Niemcami.

„Echo de Paris” zaznacza, że punkt widzenia angielski nie uległ zmianie. Nieustępliwości Anglii, Francja przeciwstawia jednak swą nieugiętą wolę.

Londyn, 13 sierpnia. (PAT.). (P. R.). Omawiając wczorajszą notę angielską, dzisiejsza prasa londyńska zgodnie upatruje w omawianej nocy nowy dowód usiłowań ze strony Anglii rzucenia mostów porozumienia ze sprzymierzeńcami. Zdaniem prasy, rząd Anglii w dalszym ciągu ma nadzieję, że sprzymierzeni uznają wreszcie słusność poglądów angielskich i że w ten sposób okaże się, iż nota angielska nie była bezowocna.

„Times” upatruje w nocy dobrą wolę rządu angielskiego i chęć kontynuowania wymiany poglądów, aby tą drogą osiągnąć wznowienie łącznej akcji międzysojuszniczej, zmierzającej do przywrócenia stałej równowagi międzynarodowej.

„Daily Telegraph” wyraża opinię, iż stanowisko Anglii w sprawie odszkodowań i Ruhry nie jest bynajmniej skutkiem jakiejś sentymentalnej słabości w stosunku do Niemiec, a jedynie wynikiem wciąż rosnącego zrozumienia dla tego, co stanowi istotny interes Anglii.

## W Gdańsku.

### ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE.

Gdańsk, 13 sierpnia. (PAT.). Biuro prasowe Senatu donosi: W dniu dzisiejszym mają być podjęte rokowania polsko-gdańskie, które się rozpoczęły już w dniu 7 b. m. Omawiana będzie sprawa podwójnego opodatkowania oraz sprawa pomocy prawnej w sprawach podatkowych.

### DROŻYZNA.

Gdańsk, 13 sierpnia. (PAT.). Ceny na chleb, makę, mleko i inne produkty żywnościowe wzrastają z szaloną szybkością, np. za litr mleka płacono dziś 42.000 mk., chleb kartkowy 150.000 mk., niekartkowy 300.000 mk., mąka na kartki 47.000 mk. itd.

Gdańsk, 13 sierpnia. (PAT.). Gdańskowi znowu zagraża brak żywności. Chleba kartkowego było brak już w sobotę. Ceny jego podwyższono na 150 tysięcy mk. Dziś w halach targowych nie było wcale jarzyn, z wyjątkiem kapusty, której funt sprzedawano po 35 tys. mk. Wogóle kupcy

Londyn, 13 sierpnia. (PAT.). „Daily Mail”, omawiając notę angielską, pisze: Jeżeli gabinet angielski uważał za wskazane podnieść kwestję nielegalności okupacji francuskiej, winien był to uczynić dawniej, a nie obecnie. Nota Bonar Lawa, opracowana po konferencji paryskiej, bynajmniej nie dawała do zrozumienia, że wkroczenie Francji do zagłębia Ruhry było akcją nielegalną.

„Westminster Gazette” widzi w nocy angielskiej jasne i otwarte ujęcie stanowiska Anglii oraz „odważne spojrzenie w oczy faktycznej sytuacji w zagłębiu Ruhry”. Dziennik daje wyraz ufności, że Francja nie zaryglowała drzwi do porozumienia i że słusne stanowisko rządu angielskiego znajdzie u tego sojusznika właściwe zrozumienie.

### APEL NIEZALEŻNYCH ROBOTNIKÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 13 sierpnia. (PAT.). Wolff. Ogólny niezależny związek robotników wydał w „Humanité” odezwę do robotników Francji, w której zwraca uwagę na ciężki stan, w jakim znajduje się niemiecka klasa robotnicza.

### AGITACJA ZA AUTONOMJĄ NADREŃJI.

Düsseldorf, 13 sierpnia. (PAT.). Na zebraniu partii autonomistów nadreńskich przywódcą partii Matthes domagał się proklamowania republiki nadreńskiej, piętnował oszukańczą politykę rządu Rzeszy i bierny opór, stosowany wobec Francji, nawoływał do pokoju z Francją i wskazywał na konieczność spłacenia przez Niemcy należnych odszkodowań.

### WYDALANIE URZĘDNIKÓW NIEMIECKICH.

Düsseldorf, 13 sierpnia. (PAT.). Władze francuskie wydały w bieżącym miesiącu 358 urzędników kolejowych z powodu stawiania biernego oporu w służbie.

kalkulują ceny podług kursu dolara, licząc go na 8 milionów mk. W halach targowych sprzedają funt wołowiny 400 tys. (w sobotę 150 do 200 tys.), baraninę — 450 tys. (w sobotę 250 tys.), wieprzowinę — 700 tys. (w sobotę 500 tys.). Ceny biletów kolejowych i tramwajowych podwyższono 6 i półkrotnie.

### STRAJKI.

Gdańsk, 13 sierpnia. (PAT.). W myśl ugody sobotniej robotnicy portowi podjęli dziś o godz. 7 pracę, jednakże o godz. 9 ponownie porzucili pracę i rozpoczęli strajk. Do strajku przyłączyli się również robotnicy drzewni.

### ODEZWA POLSKA.

Gdańsk, 13 sierpnia. (PAT.). Zjednoczenie zawodowe polskie w Gdańsku wydało do gdańskich polaków odezwę, w której stwierdza, że między ludność gdańską zostały puszczone w obieg dzikie i zmierzające do ciemnych celów pogłoski, jakoby Polska zamierzała wystąpić w obronie gdańskiego kapitalizmu i zwraca się przeciw senatowi.

#### ZYGMUNT PIOTROWSKI.

## Wycieczka T.U.R. nad Morze Polskie.

Gdynia — Oksywie — Hel — Oliwa — Sopot — Orłowa — Gdańsk.

Trzy większe wycieczki krajoznawcze ma przeprowadzić Główny Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w bieżącym sezonie letnim: nad morze polskie, w Tatrach i w Pieninach.

Pierwsza z tych wycieczek odbyła się w dniach 4 — 9 sierpnia.

W sobotę 4 b. m. pociągiem popołudniowym, mającym bezpośrednie połączenie Warszawy — Hel, przez Miawę — Iłowo — Grudziądz — Gdańsk — wyjechaliśmy w liczbie 41 osób. Dyrekcja kolejowa oddała do naszej dyspozycji specjalny wagon, zabezpieczając wygodną podróż w obie strony przy znacznej zniżce za przejazd. W kilka omal chwil po wyruszeniu z Warszawy stwarza się sympatyczną, serdeczną atmosferę wśród uczestników wycieczki, która to atmosfera pogłębiała się stale, w miarę jej przedłużania. Większość uczestników rekrutowała się naturalnie z Warszawy, ale i prowincja była silnie reprezentowana; mieliśmy kilku towarzyszy z Płocka, Pruszkowa, a nawet kilka sympatyków z Krakowa, Brzeska, a nawet Nowego Sącza w Małopolsce. Prawie połowę uczestników stanowiły kobiety.

Wśród śpiewu, wesołej pogawędki spędzamy prawie całą noc. Nad ranem przyby-

wamy do Tczewa. Władze policyjne i celne bardzo poprawnie zachowują się wobec nas; zbiorowa nasza legitymacja z komisariatu Rządu w Warszawie zwalnia nas od zbędnej rewizji. Nawiasem należy zaznaczyć, że głosy w prasie i interpelacja w Sejmie zrobiły swoje w Tczewie, bo obecnie stosunki policyjno-celne wyglądają już na europejskie. Przebywszy więc terytorium Wolnego Miasta Gdańska, bez żadnych trudności i rewizji — przybywamy do Gdyni w niedzielę po godz. 5-ej rano. Już od Gdańska deszcz pada, a w Gdyni zamienia się na ulewę. Cztery godziny melancholijnie spoglądamy na morze, pogrążone we mgle. Jakaś beznadziejna niepogoda. Dopiero o godz. 9-ej wypogadza się — wyruszamy pieszo do wsi Oksywy, oddalonej o 3 1/2 kilometrów od stacji gdańskiej. Deszcz nas zlekka jeszcze moczy, ale w chwil kilka po przybyciu na przepiękną Oksywką Kępę — słońce się pokazuje, które nas też nie opuszcza przez całe 4 dni wycieczki nad morze.

Oksywie, malownicza wieś kaszubska, ostrym przylądkiem wcinająca się w morze, wzniesiona do 50 metrów nad poziom, przecinana jarami — z przepysznym widokiem na zatokę gdańską, na Hel, i na wzgórze Góry Kamiennej i Karłowa — jest naszym miejscem obozowania. Stodoła sołtysa — mieszkaniem dla uczestników wycieczki, rozparte sianolóżkiem. Stąd dokonywaliśmy codziennie wypadów na Hel, do Oliwy, czy Orłowej.

Całą niedzielę spędzamy w Oksywi. Wielu z nas żałuje morskiej kąpieli, inni rozkoszują się słonecznymi kąpielami na cudnym wybrzeżu. Popołudnie spędzamy na wzgórze

oksywskim, obserwując z tarasów regaty morskie w przystani Gdyniejskiej.

Kilka godzin, zaledwie snu krzepi nas, bo już po 4-ej godz. rano w poniedziałek budzimy się, aby zdążyć na pociąg w Gdyni, dążący po 6-ej godz. w stronę Helu. Z pieśnią na ustach, przy najlepszych humorach zdążamy przez Redę, Puck, na półwysep Hel. W Wielkiej Wsi dołącza się do naszej wycieczki grono nauczycielek z posłem Z. Nowickim na czele, potęgując nastrój radosny, weselny. A jest czem się cieszyć: pogoda jak wymarzona. Promienie słońca pała, przecudny lazur nieba, przy bajecznej naturze półdzikiej półwyspu Helu. Z okien pociągu zwolna posuwającego się przez wsie kaszubskie widzimy równocześnie morze otwarte i zatokę pucką, czyli, jak mówią Kaszubi małe morze („wig”). Za Kuźnicami zwyża się Hel do 350 metrów. Tu półwysep najpiękniejszy, gdzie wieś Jastarnia o podziurczym piasku, na którym karłowata sosna jedynie różni i stoją nieliczne domki kaszubskie. Przed nami panorama zatoki gdańskiej z jej odnogami: gdynińska i pucka, a z lewej strony tafla szafirowego Bałtyku.

Po 4 godzinach podróży dojeżdżamy do miasteczka Helu. Na rozkoszowanie się morzem i na kąpiel na otwartym morzu pozostaje nam 7 godzin, bo wracać postanowiliśmy wieczorem statkiem do Gdyni. Z helskiej latarni morskiej (45 metrów wysoko) obserwujemy okolicę. Mamy przed sobą cały półwysep od północnego zachodu i zatokę gdańską, a henku północnemu wschodowi mający się na horyzoncie mierzcha fryska z Królewcem i Prusami Wschodnimi, od północy Bałtyk w całej

swej okazałości. Hel długi na 37—38 kilometrów ma przy swej podstawie do 1/2 kilometra szerokości, a tuż przed miasteczkiem Hel rozszerza się do 3 kilometrów. Wrażenie morza, jego przedziwnego czaru, jaki wywiera — oszałamia wielu. Kąpiel na otwartym morzu wśród wzniesionej fali — dokonuje rzeczy: uczestnicy wycieczki są pełni zachwytu.

Po kąpieli morskiej i słonecznej przechoodzimy wzdłuż wybrzeża po plażach helskich, na których spotykamy grupy letników, przebywających na wywczasach. Drugi dzień wycieczki uwieczniony został przejażdżką morską większym statkiem Tow. Bałtyckiej żeglugi do Gdyni. Morze spokojne, lekko pofalowane; statek szybko mknie, pozostawiając poza sobą Hel z kaszubskimi wsiami, miasteczkiem, w którym coraz więcej will i nawet luksusowy hotel. Przed nami widok po brzeża kaszubskiego, polskiego wybrzeża morskiego od Pucka po Orłowo t. j. na 75 kilometrów pasie.

Przybywamy po godzinie podróży do przystani w Gdyni, którą zwiedzamy i zapoznajemy się z planem dalszej budowy. Dzięki uprzejmości komendanta naszej floty, zwiedzamy jeden z naszych trzech większych statków wojennych: „Komendanta Piłsudskiego”, który właśnie stał w przystani na kotwicy.

Pełni wrażeń, nie czując zmęczenia, podążamy do Oksywy, aby odpocząć kilka godzin w stodołę i wyruszyć w 3-im dniu wycieczki do Oliwy, Sopot, skąd już pieszo polskiem wybrzeżem przez Orłowo, wzgórze Radłowej, Kamienną Górę i Gdynię na Oksywką Kępę.

(Dok. nast.)







# Komplet Sprawozdań Stenograficznych z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego do nabycia okazjnie w „Księgarni Robotniczej” ul. Wspólna 17. telefon 229-70.

**Handel szmatami.** Ponieważ na mocy istniejących przepisów w Warszawie dozwala się jedynie na handel szmatami zdezynfekowanymi, komendant policji polecił kierownikom komisariatów i urzędów policyjnych wydać zarządzenia podwładnym funkcjonariuszom, aby wozy i wózki ręczne ze szmatami zatrzymywali w celu sprawdzenia, czy ich właściciele posiadają dowody dezynfekcji szmat i w razie braku tych dowodów by je kierowali do zakładu dezynfekcyjnego przy ul. Spokojnej Nr. 15, lub do kamery dezynfekcyjnej na pl. Broni.

**15-lecie oddziału kujawskiego Polskiego T-wa Krajoznawczego.** W dniu 18 i 19 b. m. odbędzie się we Włocławku uroczystości jubileuszowe z okazji 15 lat pracy krajoznawczej miejscowego oddziału.

Na zjazd z tej racji wybierają się delegaci wszystkich oddziałów Tow. Krajoznawczego z prezesem Rady, prof. Aleksandrem Janowskim na czele.

**Ceny w pensjonatach i hotelach zakopiańskich.** Nowe ceny utrzymania, obowiązujące od d. 10 b. m. w pensjonatach zakopiańskich: 140.000 mk. (I kategoria), 120.000 (II) i 100.000 (III).

Ceny pokoi w pensjonatach i hotelach (z posiedzieli i usług) pozostają niezmienione i wynoszą: W pensjonatach I-ej kat.: do 22.500 (o 1 łóżku) i 33.750 (o 2 łóżkach); w II-ej — do 18.000 i 27.000; w III-ej do 13.500 i 20.250 mk. Za światło elektryczne płać się 4.000 mk. dziennie. Spis pensjonatów i hoteli według kategorii znajduje się w Biurze klimatycznym („Jutrzenka”).

W hotelach II-ej kategorii (I-ej brak) płać się za pokój i t. d. do 33.750 mk. (o 1 łóżku) i do 45.000 (o 2 łóżkach) w hotelach III-ej kategorii: do 22.500 i 33.750.

**Wystawa obrazów Tytusa Czyżewskiego** znanego poety i malarza modernistycznego, przebywającego obecnie stale w Paryżu, odbędzie się z początkiem września w salonie sztuki p. Czesława Garlińskiego w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej.

**Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej** zawiadoma, że na otwieranie kursy dzienne i wieczorne rysunku zawodowego dla rzemieślników przyjmuje zapisy kandydatów od dnia 15-go do 25 b. m. w niedziele i święta od godz. 10 rano do 2 pp. oraz codziennie od g. 6 do 8 w kancelarii Muzeum Chmielna 52. O dniu otwarcia kursów nastąpią osobne zawiadomienia.

## WYPADKI.

**Bestfalski napad pijanego.** Powracając w sobotę o godz. 8 wiecz. do domu przez ulicę Powązkowską uczenie kursów maturalnych prof. Konopnickiego usiłował zaczepić sekretarza autobusów miejskich na Pradze, Mieczysław Grabarczyk. Gdy zaczepiona nie chciała odpowiedzieć na pytanie pijanego Grabarczyka, gdzie mieszka, ten zaczął ją bić i kopać, wymysławiając w sposób nieudający się do powtórzenia. Uczennica rzuciła się do ucieczki, napastnik goniąc, prześladował ją w dalszym ciągu. Posterunkowy, do którego napadnięta zwróciła się o pomoc, ograniczył się do zapisania nazwiska Grabarczyka, odmawiając spisania protokołu.

**Zamachy samobójcze.** Przy ul. Łochowskiej Nr. 22, Stanisław Jusko napił się jodyny. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawił desperatę na miejscu.

— W podwórzu domu Nr. 5 przy ul. Bieleńskiej, 17-letnia Faiga Zajdler z ul. Gesiej Nr. 19 w celu samobójczym napila się jodyny. Lekarz Pogotowia przewiózł ciężko chorą do szpitala św. Ducha.

— W domu Nr. 2 przy ul. Ołyckiej Leokadja Polakiewicz zażyła niewiadomej trucizny. Desperatkę przewiózł Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

**Fatalna pomyłka.** W domu Nr. 38 przy ul. Dziekiej 18-letni Wolf Silberblat, pudełkarz, przez pomyłkę, zamiast gorzkiej soli, napił się niewiadomej trucizny. Pogotowie przewiózł ofiarę fatalnej pomyłki do szpitala żydowskiego na Czystem.

**Przejechania.** Przed domem Nr. 132 przy ul. Marszałkowskiej, dostał się pod wóz robotnik, 17-letni Waclaw Godlewski, z ul. Grzybowskiej Nr. 36. Sprawca przejechania uciekł. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie klatki piersiowej i przewiózł Godlewskiego do domu.

— Na ul. Zamojskiej przed domem Nr. 25 wóz przejechał robotnika, 33-letniego Pawła Niewęglowskiego. Lekarz Pogotowia przewiózł poszkodowanego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

**Zbrodniczy zamach.** W bramie domu Nr. 85 przy ul. Pańskiej raniony został nożem 32-letni Tomasz Czarniecki, murar z ul. Krochmalnej

Nr. 53. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę kłutą brzucha i, po opatrunku, pozostawił ranionego na miejscu. Sprawcę zbrodniczego czynu, Ludwika Kuligowskiego, z ul. Wroniej nr. 4 aresztowano.

**Okradzenie spółdzielni akademickiej.** Przez włam w murze od strony chodnika przy ogrodzie szpitala dzieciennego przy ul. Kopernika dostali się złodzieje do sklepu spółdzielni akademickiej przy ul. Kopernika 41 i skradli worek cukru, tuzin koszul, 60 tabliczek czekolady, papierosy, szelki, mydła toaletowe i t. p. towary, wartości kilkunastu milionów mk. oraz z kasy 2.360.000 mk. Na początku r. b. sklep ten również okradziono z towarów na dwa miliony marek.

**Samobójstwo studenta.** W domu Nr. 11 przy ul. Koszykowej, w mieszkaniu własnym wystrzałem z rewolweru usiłował pozabawić się życia 23-letni Witold Margulec, student. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową klatki piersiowej i przewiózł desperatę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

**Z braku pracy.** W domu Nr. 35 przy ul. Marszałkowskiej pozabawił się życia przez zatrucie się gazem świetlnym 21-letni Marjan Stradler, b. marynarz, ostatnio bez pracy.

**Przy pracy.** W fabryce Fuchsa przy ul. Topiel Nr. 12, robotnica, 25-letnia Franciszka Sobczakówna z ul. Czerniakowskiej Nr. 157 w czasie pracy odniosła ranę rwaną lewej ręki. Lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku, pozostawił S. na miejscu.

— W domu Nr. 33 przy ul. Zawiszy, robotnik 30-letni Henryk Kregowski z ul. Bonifraterskiej 19 w czasie pracy przy maszynie uległ zranieniu palców prawej ręki. Poszkodowanego opatrzył lekarz w ambulatorium Pogotowia.

**Bójki i napady.** Na przechodzącego kolonja Staszka bezdomnego Kazimierza Gołębiowskiego napadło i pobiło go dotkliwie kilku nieznanych sprawców. Pogotowie przewiózł ranionego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W czasie bójki przy ul. Prądzynskiego Nr. 3 był zraniony nożem w prawe udo murarz Ignacy Puchalski z ul. Kolejowej Nr. 35. Lekarz Pogotowia po opatrunku pozostawił P. na miejscu.

**100-miljonowa kradzież.** W hotelu „Savoy” przy ul. Nowy Świat Nr. 58 z pokoju zajmowanego przez Bronisławę Saharsenową nieznani sprawcy, po uprzednim otworzeniu drzwi podrobionym kluczem, podczas jej nieobecności skradli różną garderobę wartości 100 milionów marek.

## Z sądów.

### Napad zbrodniczy.

W walce o byt i chleb powszedni, utrudnionej warunkami powojennymi, chwytają się niejednokrotnie środków zbrodniczych jednostki, które nigdy nie zdradzały uprzednio ku temu skłonności.

Ze smutkiem patrzyło się wczoraj na młodego, 21-letniego parobczaka wiejskiego o bladej, wyniszczonej twarzy, z wielką o dziwnej nieproporcjonalności głową, oddanego pod sąd za napad zbrodniczy, w celach zysku.

Jakie czynniki skłoniły go do wejścia na drogę prowadzącą do sromotnej ławy, i do kary śmierci?

Na pytanie to odpowiada nam sam młodziak — przestępca, Jan Janowski.

— Byłem — mówi — parobkiem u Kowalskiego, miejscowego gospodarza pod Sochaczewem; wynagrodzenie miałem marne; przylem cierpieć głód i nędzę, której nie wytrzymałem. W końcu okradłem go i zabrane mu rzeczy chciałem spieniężyć na miejscu, ale trudno mi szło. Postanowiłem udać się na targowisko do pobliskiego miasteczka, ale zbrakło na kosztą kolejowe.

Szedłem i myślałem. Wtem po drodze na pustkowiu nawięła się wiejska dziewczyna, która szła, jak myślałem, po zakupy. Dośięgłem jej, uderzyłem dwukrotnie kawałkiem żelaza i gdy błagała o darowanie życia, otrzymałem od niej do browolnie 3 milj. 100 tys. mk. z którym skryłem się w życie. Ot i wszystko.

Zbrodnia wkrótce się wydała, gdy oprzytomniona ofiara dała znać o niej policji.

Wczoraj właśnie J. stanął przed sądem doraźnym. Prokurator Docha domaga się kary śmierci, wbrew wywodom obrony (z urzędu), iż sąd ma tu do czynienia z półgłówkiem, parobkiem umysłowo niedorozwiniętym i nie zdającym sobie sprawy ze swego postępowania.

Sąd doraźny w składzie sędziów: wice-prezesa Gumńskiego, Laskowskiego i Godeckiego, przyjąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, uznał za możliwe nie stosować kary śmierci i skazał J. na bezterminowe ciężkie więzienie.

## Teatr i muzyka.

### TEATR POLSKI.

**Bernhard Shaw: „Nie można nigdy przewidzieć”, komedia w 4 aktach.**

Pomysł zmiany tytułu sztuki (w oryginalnym brzmi on: Marnotrawny ojciec) był niefortunny. Raz dlatego, że zawiera nieprawdę, bo są wypadki, gdy można przewidzieć, a powtórę z tej przyczyny, że wprowadza publiczność w błąd, jakoby Shaw, naprzekór rzeczywistości, chciał właśnie dowiedzieć, że „nie można nigdy przewidzieć”.

A jemu wcale o to nie chodzi. Nie przeprowadza on też żadnej tezy, tylko pokazuje nam, jak ludzie z własnej winy zatruwają sobie lub uprzykrzają życie.

Co więcej: sztuka omawiana ma mniej cech satyry, aniżeli inne sztuki Shaw'a i zbliża się do doskonałego typu komedji, co jest jej największą zaletą, zwłaszcza, że przemawia ona w równym stopniu do publiczności angielskiej, jak do każdej innej.

Shaw ściąga na scenę grupę osób różnego wieku, z różnych sfer społecznych, ze wszystkimi ich cnotami, wadami charakteru, przesadami towarzyskimi, błędami wychowania i każe im prostować zniekształcenia duchowe, by doprowadzić wreszcie do harmonijnego stopu. Publiczność zaś może się śmiać ze słabostek ludzkich i cieszyć się z ich przezwyciężenia.

Oto matka z 3 dorosłych dzieci wraca do Anglii po 18 latach od chwili porzucenia brutalnego męża. Matka jest feministką, dzieci wychowała na modłę postępową, tak dalece postępową, że porzucały nazwisko męża, wmożliła w nie, że mogą się obejść bez ojca. Ale w Anglii młodzi ludzie, nie mogący wylegitymować się ojcem, nie mają dostępu do towarzystwa, a panny tracą ponadto obieg na rynku małżeńskim. Stąd kłopoty, niesnaski z matką, żądania „przywrócenia” im ojca.

Shaw jest przewidujący: ojciec znajduje się w tejże miejscowości, co żona z dziećmi, i w drugim akcie następuje starcie. Zgorzkniałe i stetryczałe choleryk oburzony jest zbyt swobodnym — jego zdaniem — zachowaniem się młodszej córki i jej niestosownym — również jego zdaniem — strojem.

Ale klótnie rodzinne łagodzi „mądrość życiowa” kelnera hotelowego, który zna ludzi i trzyma się zasady, że „nie można nigdy przewidzieć”. W osobie kelnera Shaw daje ulubioną przezeń figurę niwelatora różnic społecznych. Dobrocią i łagodnością w połączeniu z wrodzoną inteligencją kelner reguluje namietności małżeństwa Crampton, syn zaś jego, adwokat londyński, inteligencja,

wspartą wykształceniem i energią, doprowadza w końcu do zgody między państwem Crampton i do małżeństwa starszej córki z ubogim dentystą, praktykującym na letnisku.

A nie jest żadną ujmą dla „bohatera” — kelnera, że za pośrednictwem swe chętnie zgarnia szylingi, bo z czego ma żyć? I w niczem nie ubliża Shaw ani sobie, ani adwokatowi, synowi kelnera, gdy w celu pogodzenia powaśnionych par, ucieka się do widowiska maskaradowego. Shaw jest tu dobrym psychologiem, który wie, że w pewnych sytuacjach życiowych potrzeba odpowiedniego nastroju, choćby sztucznie wydobytego, by osiągnąć zamierzony cel. Ktoś inny wybrałby kościół, Shaw wybiera uciekę maskaradową. Inna rzecz, czy zgoda i harmonja, zdobyta w chwili wyjątkowej, będzie trwała, ale to już nie będzie winą Shawa, ani adwokata Boona, lecz samych „bohaterów” — karłów.

Tryumfuja więc dodatnie walory ludzkie: miłość, dobroć, inteligencja, energia, prostota i niewinna swawola dwójga młodszych dzieci. Ulegają zaś przesady, zło, teorie sprzeczne z życiem. Komedja jest pełna pogody i słońca, ruchu i dowcipu. Dialog, jak zawsze u Shaw'a, iskrzy się od aforyzmów i paradoksów. A nad całą sztuką unosi się atmosfera dobroci i pobłażliwości dla słabostek ludzkich, właściwa tylko ludziom dobrym i mądrym, kochającym ludzkość i wierzącym w człowieka.

Grano komedję bardzo dobrze. Panie Słubicka, Leszczyńska i Umińska, panowie Stanisławski, Orwid, Samborski, Daczyński i Łuszczewski, wreszcie p. Zelwerowicz, jako aktor i świetny reżyser — stali na wysokości zadania.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś wznowienie komedji M. Bałuckiego „Ciepła wdówka”.

**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś i jutro „Urwis”.

**Teatr Polski.** Codziennie komedja B. Shawa „Nigdy nie można przewidzieć”.

**Teatr Mały.** Dziś „Świt, dzień i noc”.

**Teatr Komedja.** Codziennie „Kochanek od serca”.

**Teatr Nowości.** Dziś i jutro gościnne występy p. Janiny Szumulskiej, artystki opery poznańskiej.

**Teatr Wodewil.** Dziś „Czar nocy” Roberta Stolz.

**Teatr Praski.** Dziś premiera p. t. „30 lat życia szulera”.

**Teatr „Stańczyk”.** Ostatnie trzy dni programu 29-go p. n. „Jak się da — to się zrobi”. Początek o godz. 9 min. 15 wiecz.

**Teatr Powszechny.** W środę po raz ostatni „Wesoły baron”.

## WŁADYSŁAW GUMPIOWICZ



## OBŁĄKANI KRÓLOWIE

Wydawnictwo Księgarni Robotniczej Warszawa, Wspólna 17.

## Na raty

Ubięracie się tylko w **Krajo-woj Wytwórni** Uborów cywilnych i wojskowych.

**Olbzmi wybór materia-łów kraj. i zagr.**

**Gotowe. Zamówienia.**

**BLUGA 50, sklep 62,**

obok domu Śląskiego.

**Uwaga na adres!**

## Dr. med. Feldhusen

b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, piciowe (niemiec). Lec. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

**Dr. med. F. ROSTKOWSKI** lek. asyst.

szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis. Dla Pań oddzielna poczekalnia. Chłodna 26, tel. 99-29. Od 1—3 i 5—7.

## OGŁOSZENIA DROBNE.

**A) Zegarków,** zegarków, budzili- nio, dobrze. Zegarmistrz Gut- macher, Smocza 21.

**A) Choroby** weneryczne. skór- ne, rzeżączkę, syfi- lis leczy w krótkim czasie. Nie- zamożnym usłupstwo. Dr. Wein- traub, Praga-Targowa 78 m. 10 przy Wileńskiej. Od 10 — 12 i 4 — 8.

**Maszyny** do szycia znane „Kasprzyckiego” Tanio—Hur- towo—Detailcznie—Raty. Skład— Warstat: Warszawa, Marszałkow- ska 153. Zamawiać można li- stownie.

**Majster** dobrze obeznany po- trzebny do fabryki łań- cuchów rowerowych. Oferty wraz ze świadectwami fachowe- mi składać do firmy „Światło”, Włocławek, ul. 3-go Maja 9.

**Woble** solidne w wielkim wybo- rze poleca Franciszek Arens, Plac Trzech Krzyży, ceny bezkonkurencyjne.

**Na gitarze,** mandolinie, skrzyp- kach lekoje gry za- sadniczej. Niecała 10—13.

**Nauka** bez pomocy korepetyto- ra: Rozwiązanie zadań matematycznych. Tłumaczenie łaci- ny. Krytyka literatury polskiej. Skróty historii. Samouczki języ- ków obcych.—Wydawnictwa księ- garni Wajnera, Bieleńska 5 (1-sze piętro front). Zadać we wszyst- kich księgarniach. Katalog wy- dawnictwa wysła bezpłatnie.

**Obuwie** na raty najlepszych szewców. Obstalunki i gotowe. Sienkiewicza 3.

**Potrzebne** panny do wyrobu me- rzek. Dziła 6—42.

**Zęby** sztuczne (tanio, na raty) trwałe, ładne, długoletnia gwarancja; leczenie, plombowa- nie, wyrwanie bez bólu. Ze- lazna 31/19 (z podwórka).

**???** Oblady i Kolacje. Ceny dostępne Zielna 4.